CENA 10 GROSZY.

№ 3. Piotrków, d. 21 Lutego 1915 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.

◁ Numer pojedyńczy 5 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. gazety po kop. 20.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 9 rano do 4 po połud. prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w sprzedaży ulicznej, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego (d. Zradzińskiego).

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

***

Wśród klęsk wojennych spadających całym swoim ciężarem na nasz biedny kraj, troska o przyszłość objawia się wśród społeczeństwa polskiego pod różnymi postaciami. Na wytworzenie w nas samych, często zupełnie ze sobą sprzecznych pojęć pod tym względem, składało się wiele czynników różnorodnej natury. Podział polityczny naszego kraju, niejednolitość wewnętrzna narodu, wreszcie wrodzone nam rozbujanie indywidualności w krytyce przy jednoczesnym braku tej indywidualności w czynie, oto główne przyczyny tej różnorodności.

Z jakiegokolwiek jednak punktu widzenia będziemy się patrzyli na przyszłość naszą, w jakikolwiek sposób widzielibyśmy ją urzeczywistnioną, na jedno musimy się zgodzić wszyscy, którzy nie łudzimy się, iż ona nam z nieba spadnie: oto iż leży przed nami przedewszystkiem twórcza praca.

Czy ona będzie owocną, to od nas samych w znacznej części zależy.

Aczkolwiek nieraz w potocznej rozmowie przyznajemy winę naszych nieszczęść samym sobie, to jednak naogół daleko jesteśmy skłonniejsi do przyznawania tej winy różnym zewnętrznym czynnikom, fatalnym zbiegom okoliczności i t. p. To samo rozumowanie prowadzi nas i do wiecznie fałszywego zapatrywania się, iż przyszłość nasza nie od nas zależy zupełnie. Jak niedołężne dzieci lub starcy wyciągamy ręce, szukając podpory, a gdy ona nas zawiedzie, stajemy bezradni niewiedząc jak przebyć drogę, która przed nami leży.

Aby tworzyć owocnie trzeba być organizmem młodym, zdrowym i dojrzałym. Cechą zaś każdego dojrzałego organizmu jest możliwie najdokładniejsze jego zorganizowanie się, t. j. zgodne i harmonijne współdziałanie wszystkich jego wewnętrznych organów w jednym wspólnym celu życia. Tej cechy organizmu dojrzałego, tego współdziałania wszystkich jego części dla dobra całości braknie naszemu organizmowi narodowemu i brak ten odczuwa się najwięcej w tych chwilach, kiedy zewnętrzne warunki życiowe wymagają największego zespolenia się, kiedy przychodzi chwila tworzenia.

W historyi naszego narodu widzimy na każdym kroku przykłady wewnętrznej rozterki wtedy właśnie, kiedy organizm narodowy winien był być najsilniejszym, to jest wtedy kiedy tworzył albo nowy rząd, jak naprzykład w czasach elekcyj, albo nowe prawa i przepisy; jak naprzykład w czasach sejmów, albo nareszcie kiedy bronił się od zewnętrznych nieszczęść, jak naprzykład w czasie wojny.

I w ostatnich latach po upadku naszego bytu politycznego znajdujemy dowody tego, a bodajby historja obecnie przeżywanych chwil nie dodała jeszcze jednego smutnego dokumentu do kart naszego życia narodowego.

Bodajbyśmy nie dożyli znowu powtórzenia się chociaż w zmienionej formie tych czasów kiedy, nie zważając na burze huczące nad Rzecząpospolitą, partje różnych możnych walczyły zawzięcie ze sobą, przeciągając na swoją stronę szary tłum szlachty, durząc go szumnymi frazesami o zbawieniu ojczyzny, łechcąc i pobudzając ambicje znanem «szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, a w duszy śmiejąc się z tych, którzy się na te frazesy dali złapać gwoli interesom i ambicjom jednostki lub kilku jednostek.

Dzisiaj czasy się zmieniły, miejsce szlachty w przysłowiu tem zajął «lud» i robotnicy, miejsce wojewody-pan i fabrykant, a miejsce możnych zajęli różni karjerowicze, którzy, nie mogąc własną zasługą, agitowaniem i szerzeniem zamętu dobijają się znaczenia i wpływów. Czasy inne, tragikomedja ta sama.

Czas nareszcie abyśmy się stali narodem dojrzałym, w którym by prace poszczególnych jednostek, aczkolwiek na oko nieraz zupełnie różnorodne, skierowane były nie do celów osobistych lub partyjnych, ale do jednego ogólnego dobra narodu.

Czas nareszcie abyśmy wobec toczących się **wypadków**, przestali być różnymi «dekami» czy «esami», a stali się wszyscy polakami. Wtedy tylko zdobędziemy sobie wielką siłę duchową, która oprze się wszelkim burzom i wykona ze skutkiem dzieło tworzenia.

NA GŁODNYCH.

«Czyń każdy w swem kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży»

K. Brodziński.

Bezprzykładna klęska, która w postaci wojny nawiedziła ziemie polskie dwu zaborów, jest klęską tak powszechną, podrywającą byt tylu rodzin, że rozmiarów jej określić nam trudno. Galicja już do pewnego stopnia zorjentowała się w jej ogromie i doszła do przekonania, że krzywdy, które wyrządziła wojna na miljardy obliczać należy. Nie wiemy co w tym kierunku zrobiono dla Królestwa, w każdym razie faktem jest, że miljony ludzi pozostało bez chleba, bez dachu. Klęska ogarnęła zarówno wsie jak i miasta—tam pola zniszczone, popalone chaty, inwentarz doszczętnie prawie wytracony, gospodarstwa wyjałowione ze słomy i paszy, tu nieopisana drożyzna, zamknięte fabryki, brak zarobków, całe zastępy pozbawionych pracy i posad. I tu i tam oderwanie setek tysięcy ojców rodzin do szeregów zbrojnych. Położenie staje się coraz cięższym, klęska coraz powszechniejszą, a pomoc od obcych tak nikła, że kroplą w morzu jest poprostu. Cóż znaczą kroclowe choćby ofiary, gdy są w obu zaborach gminy wiejskie, w których straty przenoszą setki tysięcy rubli!.

My już powinniśmy się byli nauczyć, że poleganie na własnych siłach jest najskuteczniejszą pomocą. Zanim nadejdzie czas wypłaty odszkodowań wojennych, dla tych co dziś z głodu giną, dla tych bezdomnych, dla doszczętnie zrujnowanych, wśród nas samych pomoc znaleźć się powinna. Goryczą zaprawny jest kęs smaczny, gdy się myśli o dzieciach nie mających co wyssać z głodnej piersi matczynej; ze wstydem przywdziewamy na siebie niekonieczną, strojną ozdobę—gdy wiemy, że setki tysięcy drżą z zimna. Miłe ciepło dobrze ogrzanego mieszkania praży, gdy staną nam przed oczyma bezdomni, tułący się na zgliszczach spalonych chat.

Niechże każdy, ale każdy bez wyjątku odda część zarobku nie jako ofiarę, ale jako należny swoim podatek. Każdy kto ma jakikolwiek kapitalik, niech cząstkę jego oddzieli

na głodnych. Niech każdy, kto kupuje na zapas mąkę, kaszę czy kartofle, odsypie dziesięcinę wojenną dla biedaków. Uznajmy to za swój obywatelski obowiązek i do rąk kwestarek i kwestarzy składajmy każdy to co złożyć powinien,a w znacznym stopniu uda nam się ogrom nędzy zmniejszyć.

E. D.

* * * * * * * * * * * * * * * * * * *

W celu zbierania ofiar na głodnych miasto podzielone zostało na szereg rewirów, w których szereg osób podjął się łaskawie zbierania ofiar. Dzielnice miasta z ludnością chrześcjańską podzielono na 15 następujączych rewirów,obok których podajemy nazwiska kwestarek i kwestarzy.

Rewir 1. Kaliska ul. od Kościoła Bernardyńskiego do przejazdu prawa strona, p-ni Eugenja Tycowa z p. B. Tycem. Rewir 2. Kaliska ul. od Kościoła Bernardyńskiego do przejazdu lewa strona, p-ni D-owa Florentyna Szokalska z p. Grzankowskim. Rewir 3. Kaliska ul. za przejazdem, p-ni Stanisława Pruska z p. H. Balary. Rewir 4. Kolejowa, Polska, Bankowa i Pocztowa ul. p-ni Janina Ładnowska z p. Z. Świerczyńską. Rewir 5. Bykowska ul. od Strawy do tunelu prawa strona, p-na Zofja Skierska z p. K. Korbaczem. Rewir 6. Bykowska ul. od Strawy do tunelu lewa strona, p-na Zofja Krajewska z p. K. Skierskim. Rewir 7. Bykowska ul. za tunelem z przyległemi ulicami, p-na Ewa Klewitz z p. J. Majcherskim. Rewir 8. Rokszycka ul. od Kościoła Bernardyńskiego prawa strona i od rogu Tomiczczyzny do tunelu lewa strona, p-ni Stefanja Białowiejska z p-ną J. Strzelecką. Rewir 9. Rokszycka ul. od Kościoła Bernardyńskiego, lewa str. do Tomiczczyzny, Tomiczczyzna i Pasaż Rudowskiego, p-ni Janina Dobrzańska z p-nią Rewkiewiczową. Rewir 10. Cmentarna, Toruńska, Nowy-Świat i Rycerska, p-na Jadwiga Szretterówna z p. K. A. Budzyńskim. Rewir 11. Plac Bernardyński i al. Szkolna, p-ni Marja Szrederowa z p-nią F. Górzyńską. Rewir 12. Krak. Przedmieście od Fary z przyległemi ulicami i Działoszyńska ul., p-ni Marja Oraczewska. Rewir 13. Plac Trybunalski, Maślany Rynek, Grodzka, Kościelna i Łazienna Sucha, p-ni Zofja Grabowska, p-na Z. Nowicka i p. R. Sima. Rewir 14. Bujnowska ul. i st. Towarowa, p-ni Jadwiga Wróblewska i p. L. Byczkowski. Rewir 15. Farna i Sulejowska ul. p-ni Jadwiga Kwiecińska z p. Moździńskim.

W części miasta zamieszkałej przeważnie przez żydów będzie zbierać ofiary specjalna podkomisja, która zaprosiła do zbierania ofiar panie:

Reginę Majeranównę, Janinę Majeranównę, Markusową Litmanowiczową, Alexandrową Pańską, Weissmanową, Englardową, Bellę Rapaportównę, Braunerową i Tenenbaumównę, oraz panów: Litmanowicza, Alexandra Pańskiego, Zyskinda, Bornsteina, Michała Hertza, Bemskiego, Kantora, Zyssmana i Weissmana.

Taż podkomisja zajmie się podziałem na rewiry przeznaczonej jej części miasta.

Starsi a Młodzież.

W numerze drugim «Życia» autor artykułu wstępnego potrącił o błąd, którego dopuszczają się rodzice względem dorastającej młodzieży, tamując i zabijając w niej to, co wre i kipi. I słusznie, młodzież bowiem ma rozmach wiosny, co chce nieść życie i odrodzenie. Tymczasem rodzice, zapominając nieraz o tem co sami w młodym wieku doświadczali, sądzą młodych z obecnego swego stanowiska ludzi dojrzałych i ostudzonych i nie wniknąwszy w młodą duszę, ruszają ramionami na niejedne jej poglądy, lub całymi cebrami zimnej wody studzą jej zapały. Taka hydropatja nie każdemu idzie na zdrowie, Młodzieniec zrażony, zamyka się i sam sobie radzi.

Zdarza się niejednokrotnie, że, gdy młody odważył się przed ojcem lub matką wyrazić swą myśl lub przekonanie, dostaje za to «mydło» lub w najlepszym razie usłyszy lekceważące «et co tam pleciesz». To «co tam pleciesz» nie jest argumentem, i nie przekona go, co najwyżej zrazi go do rodziców i na drugie «co tam pleciesz» nie zechce się narazić. Otóż rodzice i wychowawcy dobrze o tem wiedzieć powinni, że młodzież więcej niż kto inny potrzebuje wyrozumienia, bo ileż to w niej nurtuje poglądów, zanim zdoła dojść do pożądanej równowagi. To wyrozumienie powinno być wniknięciem w młodą duszę, w jej myśl, położenie i potrzeby, powinno być uwzględnieniem, choćby na chwilę, jej racji i argumentów. To wyrozumienie nie jest to jednak to samo co pobłażanie. Wyrozumienie wynika z rozumu i serca rodziców, a pobłażanie jest owocem ich słabości, a najczęściej lenistwa, bo ojcu pilno do zielonego stolika, a matkę czekają wizyty. Przez wyrozumienie rodzice nachylają się do duszy dziecka, a czynią to nie na to, aby zatracić swój własny sąd, ale na to, aby duszę dziecka podnieść, podźwignąć, przekonać, pocieszyć wreszcie jeśliby tego zachodziła potrzeba. Przez pobłażanie zaś folgują tam, gdzie im brak siły lub woli do stawiania oporu, gdzie czują się bezradni.

Lekarz, pragnący ulżyć choremu, usiłuje go przedewszystkiem wyrozumieć, co jest warunkiem dobrej djagnozy i w tej myśli bada go i pyta, nie ulega wszakże zachciankom pacjenta, czem mógłby go zabić Tej samej metody trzymać się powinni rozumni rodzice i wychowawcy.

Dziś z goryczą użalają się nieraz rodzice, że młodzież nie daje sobą kierować. Oj! chyba tak nie jest, dowodem czego, że zawsze i wszędzie znajdują się tacy, którzy poniekąd całą młódź w rękach swych dzierżą, tylko niestety, że są to najczęściej ci, których kierunek jest dla młodych najmniej pożądany. Ale trzeba wiedzieć jak oni umieją się brać do dzieła, jak umieją przemawiać do młodzieży, wyrozumiewać ją, uwzględniać jej dążenia, porywy i takowe w swych celach wyzyskiwać, jakie jest ich dla niej bezgraniczne poświęcenie. Łatwo im zawładnąć młodzieżą, pomimo rozbicia, wystarczy bowiem, gdy dużo jej prawią o tem, o czem ona słuchać lubi: o postępie, o nowych prądach, o odrodzeniu, o wychowaniu narodowem i t. p. A któż nam broni w tych samych kwestjach tylko nie bałamutnie, lecz sprawiedliwie przemawiać do dzieci swoich. Młodzież najchętniej skupiałaby się wokoło swych ognisk rodzinnych, ale, niestety, brak jest rodziców rozumiejących dzieci swoje. Słusznie powiedziano, że gdy w narodzie jakimś młodzież politykuje, jest to dowód niezbity, że dusza tego narodu jest chorą. Młodzież narodów duchowo zdrowych nie politykuje wcale, przykładem najlepszym Anglja.

U nas młodzież, a nawet już dzieci politykują. A któż temu winien? może ta młodzież, te dzieci? Bynajmniej, one temu nie winne, lecz winien fakt, że istotnie dusza narodu naszego jest chorą. Chorobą zaś tą cóż powoduje? Oto jest ona następstwem naszego położenia dziejowego. Bezstronność jednak nakazuje mi wyznać, iż nasza młodzież politykuje także z winy starszego pokolenia, z winy rodziców. Zacznijmy tylko, my starsi, prowadzić życie na wewnątrz więcej intensywne, skupmy się w rodzinach, zechcijmy pogłębić nasz pogląd na świat, tudzież na uczucia religijne i narodowe, powiedzmy sobie razem z wieszczem naszym, że «w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele», — w polityce nauczmy się

Niezwykły gość w Piotrkowie.

Wśród prawdziwej wędrówki narodów, jakiej widownią był i jest Piotrków w ciągu ostatnich miesięcy, wśród przeróżnych typów, spotykanych przez nas w przelocie, prawdziwą niespodzianką była dla mnie wiadomość, że umieszczono mi na kwaterę prawdziwego Amerykanina, attaché wojskowego, majora z Chili. Przyznam, że z ciekawością czekałam przybycia zapowiedzianego gościa i mile przyjęłam oświadczenie ordynansa, że pan major chce mi złożyć swoje uszanowanie. Ten dowód prawdziwie europejskiego obycia był w absolutnej zgodzie z europejskim wyglądem mego gościa, choć twarz i cała postać sucha i nerwowa, brak zarostu i oczy o jakimś ostrym, chociaż miłym wyrazie przypominały, że mam przed sobą potomka starożytnych Inkasów i harmonizowały z urobionym za lat dziecinnych pojęciem o postaci Indyanina, ubranego w orle pióra, z tomahawkiem w dłoni. Rozmowa nasza nadzwyczajnie łatwa i interesująca zaczęła się przedewszystkiem od tego, że w kilku słowach objaśniłam swego interlokutora, jakiej jestem narodowości, oraz na mapie pokazałam mu granice dawnej Polski. Wzamian za to pan major udzielił mi ciekawych wiadomości o swojej dalekiej ojczyźnie. Chile to kraj, obszarem dwa razy większy od państwa niemieckiego, ale posiadający zaledwie 4 miljony ludności. Godną uwagi jest wyjątkowa prawie rozciągłość tego kraju pod względem szerokości gieograficznej, bo od 17-go do 55 stopnia, równająca się geograficznej długości Morza Śródziemnego i Europy od ujścia Nilu aż do Nordkapu. Powoduje to niesłychaną różnorodność klimatu, oraz świata roślinnego. Północna część przedstawia pustynię, bez śladu jakiejkolwiek roślinności. Żadna trawka się tu nie zazieleni, żaden kwiatek nie zabłyśnie, gdzie się oko zwróci, wszędzie martwe ściany skalne lub nagie rumowiska. A jednak ta kraina stanowi prawdziwy skarbiec chilijski, zkąd niegdyś tuziemcy Inkasowie czerpali złoto na okup dla zaborczych Hiszpanów. Tu były znaczne pokłady srebra, a dziś miedź i saletra, główne bogactwo stanowią. To też rzędami całemi tulą się tu do skał chatki górników, lecz wszystko co tylko do życia jest potrzebne dowiezionem tu być musi, gdyż inaczej z głodu by w tej martwej okolicy umierać przyszło. Po niedostępnych górskich ścieżynach, ponad przepaściami, na widok których krew się w żyłach ścina, odbywa się komunikacja z środkową częścią Chili na niesłychanej zręczności koniach, na instykt których ślepo zdać się można. Tu, w przeciwstawieniu do północnej części, krajobraz piękny, roślinność bujna, kraina bardzo urodzajna. Rolnictwo tu kwitnie, ale ponieważ wymaga sztucznego nawodnienia, które jest bardzo kosztownem, więc własność ziemska zkoncentrowana jest w rękach zamożnych obszarników. Dobra właścicieli ziemskich otoczone są większą lub mniejszą ilością sadyb, w których mieszkają «ingulinos» ze swemi rodzinami. Ludzie ci znajdują się w takich stosunkach do bogatych właścicieli ziemskich, jakie trudno przypuścić w kraju wolnym, republikańskim jak Chile. Część ludności wolnej republiki chilijskiej żyje poprostu w niewoli. Chilijczycy są niesłychanie lekkomyślni, więc zdarza się nieustannie, że w sklepach, należących do zamożnego posiadacza nabierają na kredyt rozmaite, często bezużyteczne rzeczy, przedmioty zbytku, np. drogie materye dla żony i córek, biżuterję, srebrne ostrogi, ozdoby na siodła,

oglądać nietylko na osobiste lub stronnicze interesy, lecz przyuczajmy nasz wzrok duchowy do patrzenia na mety dalekie, do rozglądania się w widnokręgach szerokich, a przekonamy się, że młodzież przestanie się rwać do odgrywania roli politycznej. Aby jednak pokierować młodem pokoleniem, mężczyzna nie obejdzie się bez pomocy kobiety. Matka z umysłem wykształconym, a sercem gorącem, matka-chrześcianka i polka, cudów dokonać może.... Gdzie żona dla męża, a matka dla dzieci jest naprawdę magnesem przyciągającym ich do ogniska domowego, nie zaś odpychającym, tam życie rodzinne — a co zatem idzie i społeczne podnosi się i uszlachetnia. Jest to pewnikiem niewątpliwym, że najznakomitsi ludzie najwięcej zawdzięczają matkom swoim. Kobieta rozumna, wykształcona, a do tego chrześciańskim owiana duchem, to błogosławieństwo na całe pokolenia; wpływ jej dosięgnie nieraz jeszcze prawnuków; odwrotnie znowu można powiedzieć, że nikt nie narobi tyle szkody, co kobieta czcza i ciasna.

A. G.

WIADOMOŚCI

MIEJSCOWE.

Z Komitetu Obywatelskiego.

Nowa jadłodajnia. Komitet dawno już nosił się z zamiarem utworzenia jeszcze jednej bezpłatnej jadłodajni, w której wydawany byłby za bonami najbiedniejszym gorący żur z kartoflami. Utworzeniu tej jadłodajni stał na przeszkodzie brak w mieście dowozu kartofli. Obecnie udało się Kom. Żywnoś. brakowi temu zapobiedz i nowa jadłodajnia powstanie wkrótce w połączeniu z dawną herbaciarnią. Z tego powodu ta ostatnia zostało przez Komitet zamkniętą od 15 do 19 b. m.

O drzewo opałowe. Wobec tego, że z 720 sążni drzewa, wyrąbanego w porębie, którą eksploatowała Komisja leśna, 180 sążni zostało bądź rosprzedanych, bądź też rozdanych za pośrednictwem tej że Komisji; resztę zaś sążni użyło wojsko na swoje potrzeby, Komisja leśna uznała swoje czynności za ukończone i została rozwiązaną.

Sprzedaż miału. Na skutek zapytania inżyniera miejskiego, zarządzającego gazownią, Komitet Obywat. odpowiedział, że niema nic przeciwko temu, aby około 100 korcy nieużytecznego dla gazowni miału węglowego sprzedane były po cenie handlowej na dochód gazowni.

Sprawozdanie jadłodajń Komisji Opiekuńczej. Jadłodajnia № 1 od 1 do 15 lutego wydała obiadów: za bonami 5784, za pieniądze 49, za darmo 190, do ochron № 2 i 3 936. Razem 6959. Jadłodajnia № 2 od 4 do 15 lutego wydała obiadów: za bonami 5208, za pieniądze 54, do aresztu 51, do ochrony № 3—90, do ochrony № 4—429. Razem 5832. Jadłodajnia dla inteligencji od 1 do 15 lutego wydała: płatnych obiadów 1062, bezpłatnych 1483. Razem 2545. Ogółem zatem te trzy jadłodajnie wydały w ciągu 2 tygodni 15336 obiadów, co czyni przeszło 1000 obiadów dziennie.

Podziękowanie. Wobec przerobienia lokalu herbaciarni i wprowadzenia rozdawnictwa żuru, osoby pozostałe, poza temi paniami, które same usunęły się od dalszej pracy w herbaciarni, odpowiednio do zmienionego lokalu będą pracować w zmniejszonym komplecie. Wskutek tego Komitet Obywatelski, żegnając do czasu nowej potrzeby, łaskawe współpracowniczki herbaciarni, które na prośbę Komitetu tak chętnie przyjęły na siebie obowiązek roznoszenia herbaty i pełniły go z całem poświęceniem, wyraża Im wszystkim swoje szczere uznanie i dziękuje słowami «Bóg zapłać».

W sprawie zasiewów wiosennych projektuje się zebranie członków Towarzystwa Rolniczego w Piotrkowie. O dniu tego zebrania postaramy się zawiadomić naszych czytelników w następnym numerze «Życia».

W palącej sprawie. Zbliża się wiosna, a z nią nieuniknione epidemje; lekka zima, nędza i głód, oto potężni sprzymierzeńcy śmierci, która, jak druga wojna, tych co na nią nie zostali wzięci, kosić będzie. Wzywamy więc wszystkich aby w zakresie możności już teraz rozpoczęli mężnie walkę z zbliżającą się klęską. Ludność powinna zaprzestać picia wody surowej; należy pić tylko przegotowaną wodę. Ochronne szczepienie ospy, dyfterytu, cholery powinno być zorganizowane szeroko i powszechnie, a bezzwłocznie. Ludzie światlejszego rozumu, a jasno i jędrnie umiejący przemawiać winni zorganizować szereg popularnych, a krótkich odczytów o środkach zaradczych przeciwko chorobom epidemicznym. Magistrat i Milicja energicznie, z całą surowością prawa, powinni niesforne dotąd jednostki zmusić do utrzymywania w czystości podwórz, ulic i wszelkich zakamarków; zaznaczamy, że nie chodzi tu o jednorazowe, jak się to dotąd praktykowało, doprowadzenie do porządku «na obstalunek» komisji sanitarnej. Komitet Obywatelski ma tu wdzięczne pole do działania przez poparcie tych zamierzeń swą powagą u ludności, oraz przez umożliwienie przeprowadzenia środków zapobiegawczych, wyjednując u władz wojskowych i cywilnych odpowiednią ilość szczepionek (surowicy) i koni, bo bez tego skończy się na dobrych chęciach.

Szpital dla zakaźnych. Z rozkazu władz c. k. austryjackich magistrat założył przy ul. Bykowskiej naprzeciwko dawnego szpitala miejskiego szpital dla zaraźliwych chorych na 21 łóżek, z których dotychczas jest 6 zajętych przez chorych na tyfus plamisty. Dla zaprowiantowania tego szpitala w niezbędne środki spożywcze magistrat udał się o pomoc do komisyi Żywnościowej Kom. Obyw.

Ze szpitala tego dowiadujemy się, że praktykuje się tam, nieraz wbrew wyraźnym rozkazom lekarza-ordynatora, odwiedzanie chorych przez krewnych. Naszym zdaniem jest to karygodna czułostkowość, która zgubną może się stać w skutkach, rozszerzanie zarazków przez odwiedzających powinno być uniemożliwione przez zakaz odwiedzania chorych przez zdrowych, choćby krewnych. Zakaz ten powinien być dopilnowany, a przekraczający go —surowo karani. Interes zdrowia publicznego wymaga tego od nas!

Nasza niezaradność. W tych dniach odwiedził nas znajomy z Częstochowy. Przy rozmowie, jaka się potoczyła, gość zapalił papierosa krajowemi zapałkami, których w Piotrkowie prawie nie oglądamy. Nie o to nam jednak chodzi w tej chwili, a o świadectwo zaradności obywatelskiej. Oto na pudełku od zapałek na miejscu przeznaczonem na banderolą, wydrukowano. «Wartość banderoli pobrana przez magistrat miasta Częstochowy». A zatem Częstochowa umiała zyskać własny podatek na tak rozliczne dziś potrzeby. U nas jest inaczej i to

---

cukier i inne rzeczy. Za to zobowiązują się do różnych posług, np. muszą pracować w polu gospodarza, wozić drzewo, młócić zboże, naprawiać drogi, przypędzać bydło z gór. Taki zależny «ingulino» dobrowolnie pogarsza swe położenie, nabierając wciąż coraz więcej niepotrzebnych rzeczy ze sklepu wierzyciela i popada w końcu w takie długi, których nigdy nie będzie mógł zapłacić. Jeżeli właściciel sprzedaje swój majątek, to razem z nim sprzedawani są też i «ingulinos». Nowy pan płaci ich długi dawnemu i biedacy z jednej niewoli przechodzą do drugiej. Naród to jednak beztroski, więc nic dziwnego, że Chilijczyk nie ceni osobistej wolności.

Dość mu znanego ogólnie okrzyku: «il leon» zwiastującego wspólne polowanie na lwa amerykańskiego, pumę, by gromady całe, odrywając się od pracy, spieszyły dosiąść swych rączych koni i w szalonym galopie, gdyż innej jazdy tu nie znają, rzucały się w pogoń za zwierzem upatrzonym. Pogoń to często karkołomna, poprzez napotykane na drodze szumiące a głębkie górskie potoki, lub po urwistych ścieżkach górskich, gdzie nierzadko widać w roztaczających się pod stopami przepaściach zgruchotanych nieostrożnych jeźdźców wraz z końmi; ciała ich pożarł kondor, a kości wybieliło słońce. Do tego lekceważenia życia i zawadyackiej fantazyi w Chilijczyku przyczynia się w znacznej mierze zdrowie jakiem się on cieszy. Klimat tu jest tak zdrowy, jak chyba nigdzie na kuli ziemskiej, to też długowieczność jest tu raczej regułą niż wyjątkiem. Ludzi wyżej lat stu narachowano w jednym roku około pół tysiąca.

Południowa część Chile jest najmniej zaludnioną z przyczyny okrywających ją nieprzebytych lasów dziewiczych (stanowiących jeszcze jedno więcej bogactwo tej błogosławionej krainy).

Pod względem politycznym Chile jest republiką niepodległą. Sto lat temu, dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu, między dwoma łańcuchami niedostępnych gór, Chilijczycy wywalczyli sobie niepodległość od Hiszpanii i od lat stu nie było tam ani jednej rewolucyi, to też kraj ten wzrasta ciągle pod względem ekonomicznym. Posiada rozgałęzioną sieć kolei żelaznych, powszechne nauczanie bezpłatne i wiele innych kulturalnych urządzeń. Drogą usilnych zabiegów stworzono tam własną marynarkę, której celem było wywożenie saletry i innych produktów mineralnych na własnych okrętach. Niestety jednak, nie mogła ona konkurować z silniejszemi potęgami morskiemi, a w szczególności z Anglią i wstrzymaną została w rozwoju.

Okazało się, że kraj dobijający się dopiero znaczenia na morzu z potęgą w tym kierunku równoległą, ale znacznie silniejszą, mierzyć się nie może. Czy dziejowa ewolucya i cierpliwa praca nie zmieni sytuacyi, przyszłość to okaże.

Zaznaczyć należy, że marynarka wojenna Chili jest najsilniejszą z flot państw Południowej Ameryki.

Chilijczycy wierzą w przyszłą potęgę ekonomiczną swego kraju i pracują dla dobra swej ojczyzny wytrwale.

Nadzwyczaj mile prowadzona pogawędka przeciągnęła się do północy. Pożegnaliśmy wreszcie pana majora z Chili, a widocznie obudzona sympatya była wzajemną, bo wyjeżdżając następnego dnia zostawił nam swój adres, prosząc o odwiedzenie jego domu w Berlinie, gdzie obecnie wraz z rodziną zamieszkuje.

J. G.

niezupełnie przez brak przemysłu, a przez brak silnej dłoni w gospodarce miejskiej. Jak sobie bowiem wytłomaczyć pominięcie n. prz. w źródłach dochodu podatku od spirytusu, który, mimo że nie płacił akcyzy, drożej niż poprzednio sprzedawano, albo niepociąganie do opłaty, choćby miesięcznej i drobnej, ale sprawiedliwie należnej, tylu sklepików, których namnożyło się w mieście ponad potrzebę, z uszczerbkiem nawet hygieny i ze szkodą firm solidnych.

Zużytkowanie placów. Obywatele Piotrkowa i miasto są w posiadaniu placów niezabudowanych. Te z nich, które mogą być zabezpieczone przez swe położenie i otoczenie, winniśmy zużytkować sadząc wszędzie wczesne odmiany kartofli lub co innego, aby nie marnować odłogiem leżącej ziemi wówczas, gdy stajemy w przededniu głodu, grożącego nietylko przez wysysanie wszystkich soków ziemi naszej, ale i przez to, że sądzimy, że tyleż grozi teraz ziarnu czy okopowiznom w ziemi co i na ziemi. Pogląd to mylny i szkodliwy, przyczynia się do desperacyi i opuszczenia rąk, czego do ostatka sił i środków niewolno czynić.

Sądzmy, że gdyby myśl nasza zużytkowania placów, dotąd niewyzyskiwanych, przyjęła się, dużą pomoc mogłyby wyświadczyć w tym kierunku powołane czynniki, jaknajtaniej wynajmując, a najbiedniejszym nawet za darmo oddając pewne działki ziemi, z warunkiem obsadzenia czy obsiania.

Na Szlązku, gdzie wszak wojna nie niszczy ziemi tak bezpośrednio jak u nas, a już o tem. o czem tu piszemy nietylko pomyślano, ale dużo zdziałano w tym kierunku. Naśladujmy dobry przykład, nie zrażając się, że w naszych warunkach trudniej i mniej można zrobić, bo za to większa bieda, większych wysiłków nakłada obowiązek.

Gromadźmy zapasy mięsa. Względna dotychczasowa taniość mięsa (ale nie wędlin, które zawsze sprzedają «słono», choć często nawet niesłone) skończy się prędzej czy później tak, jak to miało miejsce z nabiałem, drobiem i t. p., które już to z biedy, lub w obawie przed rekwizycjami, sprzedawano na gwałt, jaknajtaniej, aby jaknajprędzej. O ile chodzi o bydło, to te, jeszcze wskutek wzrastającego braku paszy, wyprzedawanem jest wciąż i tylko ciężko zapracowanemu, długiemi latami gromadzonemu dostatkowi naszych włościan zawdzięczamy, że dotąd go nie zbrakło. Ale kres tego blizki. Gosposie nasze powinny myśleć już o *zdrowem a trwałem* przyrządzeniu zapasów z mięsa. Tam gdzie wojna nie zrujnowała tak dobrobytu miast jak u nas, tam gdzie miasta i urządzenia miejskie stoją na wysokim poziomie, tam ogół mieszkańców ma pomoc i obronę przed wyzyskiem dzięki samorządnym radom miejskim lub gminnym. Oto naprzykład drobne miasteczko szlązkie, Chorzów, uchwaliło 40 tysięcy marek na zaopatrzenie gminy w trwały mięsny towar na przyszłość. W Bytomiu, mieście prawie jak Piotrków, przeznaczono na ten sam cel 300 tysięcy marek. Widzimy z tego jakie duże znaczenie ma ta sprawa. I znowu, jak we wszystkich biedach naszych, musimy i w tym wypadku liczyć tylko na własne siły. Do pracy więc, aby zmiejszyć ciężar tłoczący nas.

Herb m. Piotrkowa w pojęciu łódzkich rycerzy pióra. «Nowy Kurjer Łódzki» w № 40 w korespondencji z Piotrkowa pisze, że w herbie naszego miasta są trzy piece wapienne!. Wprawdzie wykonanie pieczęci magistratu jest bardzo nieszczególne, baszty jednak, będące zwykłym tłem herbów bardzo wielu miast polskich, zbyt daleko odbiegają i czasem i wyglądem od nowej konstrukcyi pieców wapiennych pod Piotrkowem, w Sulejowie. Minął już złoty wiek rycerstwa, innych teraz mamy rycerzy i inne oni widzą godła.

Historję powstawania nazw placów i ulic w Piotrkowie, gruntownie opracowaną przez badacza—historyka, p. M. R. W., podany w następnym numerze «Życia».

Komendant Obwodowy odezwą do Magistratu m. Piotrkowa z dnia 15 b. m. za № 82 nakazał usunięcie napisów w języku rosyjskim ze wszelkich szyldów sklepowych i tablic ulicznych. Wypełniając ten rozkaz, Magistrat odezwą z d. 17 b. m. wezwał mieszkańców miasta, posiadających znaki handlowe i zawodowe, aby zastosowali się do powyższego rozkazu przed dniem 1 Marca r. b. i postanowił, aby wszelkie napisy na szyldach sklepowych i tablicach ulicznych były obowiązkowo umieszczone w języku polskim.

ś. p. Jan Psarski, długoletni urzędnik piotrkowskiej Izby Skarbowej zmarł w Piotrkowie d. 17 b. m. i pochowany został na miejscowym cmentarzu.

Ofiary. W dniu 14 lutego, w pierwszą rocznicę imienin nieodżałowanej ś. p. Walentyny Psarskiej składają na biednych do uznania Komisji Opiekuńczej, Kom. Obyw. rb. 3 Konstancja, Wanda i Bronisław Grabowscy.

Dla uczczenia pamięci ś.p. Jana Psarskiego, zamiast wieńców, rb. 12 na głodnych do uznania Komisji Opiekuńczej, Komitetu Obywatelskiego składa Wdowa.

Koncert. W dniu 28 lutego w sali Stow. Rzem. i Handl. przy Alei Szkolnej, odbędzie się koncert na korzyść pozbawionych pracy muzyków i członków orkiestry Towarz. Muzycznego. Udział w koncercie przyjmą pp. Teszner, Mańkowski, Brandt, Jakubowicz, kwartet i orkiestra Tow. Muz., wreszcie młody poeta i śpiewaczka. Sympatyczny cel zgromadzi, mamy nadzieję, licznych słuchaczy.

O drobną monetę. W mieście daje się wciąż odczuwać brak drobnej monety. Czemu to przypisać? Czyżby miały się znowu powtórzyć spekulacje w tym kierunku, w którym przedtem kres położyło wypuszczenie bonów przez Piotrk. Tow. Pożycz. Oszcz.

Jarmark na bydło. C. i K. Komenda Obwodowa w Piotrkowie ogłosiła, że na dzień 26 lutego wyznacza jarmark, na który ma być dostarczone bydło od 3 do 7 lat, świnie od $1^1/_2$ do 3 lat i barany od 1 do 3 lat. Płacić będzie władza wojskowa za funt rosyjski żywej wagi: bydło po 36 hal., świnie po 49 hal., barany po 20 hal., przyczem ogłoszenie uprzedza, że o ile nie będzie dostawione żadne bydło na jarmark, zabrane będzie w obwodzie Piotrkowskim za potwierdzeniem, ale bez zapłaty.

Kronika milicyjna.

O wywożenie towarów bez pozwolenia Komitetu Obywatelskiego sporządziła Milicja protokuły następującym osobom: Jakóbowi Elbingerowi, Gutermanowi i Hillerowi, Herzowi Jakubowiczowi, Fr. Pelcowiczowej, Enochowi Libertowi, Małce Fisz i Janklowi Waksowi.

O niedozwoloną sprzedaż alkoholu oskarżyła Milicja Abrama Birnbauma, Uszera Kozłowskiego, Henocha Pinczewskiego, Lejbusia Goldmana, Scibuta i Makowskiego i Franciszka Bartyzela.

Otrucie. Przy Alei Szkolnej popełniła zamach samobójczy za pomocą trucizny niejaka Zyffowa.

Znalezione palto. Niewiadomego nazwiska woźnica znalazł w d. 16 b. m. na szosie łódzkiej palto męzkie, które złożone zostało w biurze Milicji.

Kradzieże. W łaźni, należącej do Mordki Goldminca, skradziono kamasze Izraelowi Poznańskiemu. Edwardowi Duwe skradziono świnię, sprawcy dotąd nie wykryci. Prócz tego oskarżyła Milicja, Adama Stańczyka o kradzież pieniędzy u Eleonory Stańczykowej; Józefa Macikowskiego o kradzież wozu u Szlamy Gomulińskiego; Wawrzyńca Zielińskiego i Feliksa Marchlewicza o kradzież węgla i Józefę Kaczmarkównę o kradzież portmonetki z pieniędzmi.

Skradziony wóz. Furman z Tomaszowa Zainwel Chleb przywiózł dla Klimkiewicza transport towarów. K. odszedł od wozu na chwilę, a po powrocie nie znalazł go na miejscu. Milicja do której zwrócił się K., odnalazła zaginiony towar u Zukina Goldringa. Woźnica zbiegł.

O brudne utrzymywanie i nieporządki na ulicy oskarżeni zostali: Moszek Młynarski i Moszek Grunszpan; o brudne utrzymywanie piekarni Fajga Gomulińska.

O zakłócenie spokoju publicznego i pobicie pociągnięci zostali do odpowiedzialności przez Milicję Michalina Rogowska, Stanisława Włoch i Szyjewscy.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Niemiecka administracja w Królestwie Polskiem zaprowadzoną już została w następujących powiatach: Będzin, Częstochowa, Gostynin, Kalisz, Koło, Kutno, Łódź, Łęczyca, Łask, Nieszawa, Sieradz, Słupce, Turek i Włocławek. Co do powiatu wieluńskiego ogłoszone zostanie osobne rozporządzenie.

Burmistrzem Łodzi został mianowany, według «Berliner Tageblattu» burmistrz z Gniezna, p. Schoppen.

Ograniczenie prawa nabywania ziemi. Z Petersburga donoszą do «Czasu» pod datą 19 b. m., że została zatwierdzona uchwała Rady ministrów: 1) co do praw własności ziemskiej i dzierżaw poddanych austryackich, węgierskich, niemieckich i tureckich w Rosyi, 2) co do różnych praw pewnych grup emigrantów poddanych austryackich, węgierskich i niemieckich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, 3) co do wygaśnięcia tych praw powyżej wymienionych emigrantów w okręgach granicznych.

«Dziennik Poznański» pisze o nowym generał-gubernatorze warszawskim: ks. Jengałyczew, że w d. 21 stycznia objął urzędowanie. Przemówienie jego do przedstawicieli władz cywilnych, w którem powołał się na znaną odezwę W. ks. Mikołaja Mikołajewicza wywołało w prasie warszawskiej ożywione komentarze.

Tymczasowe cło, jak donosi w № 34 «Górnoszlązak», zostało nałożone przez Niemcy na pewne towary, których wywóz nie jest zabroniony do Królestwa Polskiego. Tak więc od 6 korcy koksu lub węgla płaci się 2 marki cła; od 100 funtów soli, cło wynosi 6 marek; pozatem owoce południowe, tytoń i żelazo również są obłożone cłem wywozowem.

Ś. p. Dr. Konrad Dobrski, wychowaniec Szkoły Głównej, jeden z wybitnych lekarzy i zasłużony pracownik na niwie społecznej, jeden z założycieli i przewodniczący Komitetu Kasy Mianowskiego, zmarł w Warszawie dnia 28 stycznia r. b.

Z Rozprzy donoszą nam, że ludzie dobrej woli wraz z miejscowym komitetem, energicznie się krzątają nad ulżeniem doli biednych zrujnowanych przez wojnę mieszkańców. Wszyscy biedni w całej gminie bez różnicy wyznania otrzymują bezpłatnie pewną ilość produktów spożywczych, uruchomiono szkołę na 120 dzieci z personelem nauczycielskim, złożonym z 6 osób, oraz zorganizowano szereg przedstawień sztuczki «Łobzowianie» wraz ze śpiewami i deklamacją na rzecz niezamożnych dzieci.

Polacy w sejmie Pruskim. Z Berlina donoszą do «Dziennika Poznańskiego»: W dniu 12 lutego dwuch delegatów Koła polskiego w sejmie pruskim konferowało z pruskim ministrem spraw wewnętrznych w sprawie obrad

nad etatem. Delegaci zaznaczyli, że Koło zmuszone jest wystąpić w komisji przeciwko antypolskim pozycjom w etacie, zrzekając się w ten sposób dyskusyi w tej sprawie wobec pełnej izby poselskiej.

Z CZĘSTOCHOWY.

— W dniu 7 b. m. otworzono Kursy handlowe przy Stow. Wzajem. pom. Pracow. Handl. i Przemysłowych.

— Grono studentów żydów zwróciło się do Rady miejskiej z prośbą o pozwolenie oraz o odpowiednie subsydjum na kursy dla żydów analfabetów. Rada miejska przyznała subsydjum w wysokości do 50 rb. Pieniądze te będą oddane do dyspozycji Tow. Dobroczynności dla żydów. Program Kursów musi odpowiadać programowi już istniejących Kursów tego rodzaju. Opiekę nad kursami powierzono kuratorowi szkół miejscowych oraz kuratorowi częstoch. szkół żydowskich. Wykłady winny być prowadzone tylko w języku polskim.

— Od czasu wprowadzenia obowiązkowego podatku na Doraźną Pomoc, na ręce Rady miejskiej napływają skargi na rzekomo nieściśle wyznaczanie tego podatku. Skargi te zaczynają się przeważnie od tego, że reklamujący stara się dowieść Radzie, iż nie ma obecnie «żadnych dochodów». Obarczając częstochowian wspomnianych podatkiem, kierowano się głównie nie wytyczną — ile kto ma dziś dochodu, lecz—jakim jest jego stan zamożności wogóle. Dlatego też większość zażaleń pozostaje bez skutku.

— Milicja miejska ma być uzbrojona w białą broń, a Komisarze w broń palną.

— W sprawie wykupu patentów obowiązuje opłacenie tychże za pierwszy tercjał bieżącego roku, czyli za czas od dnia 1 stycznia do 1 maja.

— Wydział sprzedaży przy Komitecie żywnościowym sprowadził znaczne ilości cukru i soli dla miejscowych kupców.

— Dzięki ułatwionemu dowozowi węgla koleją, cena tegoż wynosi 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 45 kop. za korzec, zależnie od gatunku. Koks gruby 2 rb. 35 kop., a drobny 1 rb. 75 kop. za korzec. Jednodniowy spis... węgla wykazał, że Częstochowa posiada 200 wagonów tego cennego kruszcu.

— Za nieprzyjmowanie bonów, za handel w czasie zakazanym, za sprzedaż po cenach wyższych niż cennik pozwala, zwłaszcza chleba, słoniny i świec — pociąga się winnych energicznie do kary.

— Rewizja piekarń miejscowych przedsięwzięta w swoim czasie wykazała, że w 40 z nich panują nieporządki, zagrażające zdrowiu publicznemu i wszystkie zamknięto. Dziś otwarcie ponowne tych zakładów może nastąpić tylko po odnowieniu ich i dokonaniu oględzin przez Komisję Sanitarną. Donoszą o tem miejscowe pisma.

O Piotrkowskich bonach zamiennych.

W Sierpniu 1914 roku, zaraz po wybuchu wojny, dał się silnie odczuć w Królestwie, a w szczególności w jego miastach, brak drobnej monety srebrnej i miedzianej.

Zjawisko to poczęści było następstwem złej woli jednostek, działających z ukrycia, którym widocznie zależało na dezorganizowaniu życia ekonomicznego w kraju i na powiększeniu wśród ludności zamętu i paniki, poczęści przypisać to należało ciemnocie mas, którym się wydawało, że w czasie wojny wartość zachowa jedynie moneta brzęcząca; ciułanie jej i odkładanie na «czarną godzinę» część ludności uważała za swój obowiązek.

Skutki tego okazały się fatalne. Brak drobnych był pierwszym jaskrawym przykładem chwiania się ładu i porządku w życiu gospodarczem społeczeństwa, był jak gdyby pierwszą zapowiedzią zbliżających się nieszczęść i katastrof ekonomicznych.

Brak drobnych bezpośrednio dał się przedewszystkiem we znaki najbiedniejszej części ludności i najciemniejszym, a przez to najmniej zaradnym. Dla nich drobne zdawały się wówczas mieć największą wartość. To też kosztowna wymiana pieniędzy papierowych na drobne i skupowanie za bezcen pierwszych przez nieuczciwych wyzyskiwaczy zdarzała się coraz częściej.

Wobec zwinięcia w mieście na czas wojny Piotrkowskiego Oddziału Banku Państwa i wobec utrudnionej, a następnie nawet przerwanej komunikacji kolejowej z Warszawą, Pierwsze Piotr. Tow. Poż. Oszczęd. podjęło inicjatywę zaradzenia złemu siłami własnemi, drogą samopomocy.

Już w dniu 8 Sierpnia, zatem w 6 dni po wypowiedzeniu wojny, Towarzystwo puściło w obieg tak zwane «bony zamienne» o wartości 1-ej, 2-u, 5-u, 20-u i 50 u kopiejek.

Gwarancja ich wartości, zapewnionej przez Tow., które w każdej chwili ponownie wymieniało je u siebie na gotówkę, o ile suma przyniesionych bonów wynosiła jakąkolwiek ilość całych rubli, jakoteż dogodny i łatwy do przechowania ich format, zapewniły im pokup odrazu.

W okresie od 8 Sierpnia do 15 Grudnia 1914 roku ruch bonów był następujący:

Bonów	T wo sprzedało		T-wo wykupiło		T wo nie wykupiło	
	sztuk	na sumę	sztuk	na sumę	sztuk	na sumę
1-o kop.	10038	100 r. 38 k.	9082	90 r. 82 k.	956	9 r. 56 k.
2 u „	7014	140 r. 28 k.	6474	129 r. 48 k.	540	10 r. 80 k.
5-o „	14909	745 r. 45 k.	14359	717 r. 95 k.	550	27 r. 50 k.
20-o „	8542	1708 r. 40 k.	8333	1666 r. 60 k.	209	41 r. 80 k.
50-o „	8630	4315 r. 00 k.	8505	4252 r. 50 k.	125	62 r. 50 k.
ogółem:	49133,	7009 r. 51 k.	46753,	6857 r. 35 k.	2380,	152 r. 16 k.

Po odtrąceniu od znajdujących się w posiadaniu Towarzystwa 152 r. 16 k. strat poniesionych przez Towarzystwo przy wymianie w ilości 21 r. 28 k., oraz kosztu papieru i druku 48 r. 95 k., czysty zysk osiągnięty przez Towarzystwo wyniósł 81 r. 93 k.

Cyfry przedstawione nie dają pojęcia o obrocie dokonanym bonami. W ciągu kilku miesięcy bony znajdowały się w nieustannym obiegu i kilkakrotnie przechodziły przez kasę Towarzystwa, kilkakrotnie w niej wymieniane.

Cel zakreślony został osiągnięty. Zyski pobierane dawniej przy wymianie przez nieuczciwych pośredników zostały nadal uniemożliwione; napływ drobnych ułatwił obroty handlowe; kursowanie w mieście bonów zamiennych wzmocniło zaufanie do wartości papierowych pieniędzy wogóle. Po pierwszem wycofaniu się niemców, Piotrkowskie Towarzystwo Pożyczkowo - Oszczędnościowe powiększyło w mieście ilość drobnych pieniędzy srebrnych i papierowych, wymieniając na nie w Warszawskich i Piotrkowskich instytucjach finansowych rządowych około 17000 rubli. Niezależnie od tego, dzięki staraniom Komitetu Obywatelskiego, Zarząd Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pracownikom kolejowym piotrkowianom wypłacił pensję monetą brzęczącą drobnemi.

W ten sposób w zupełności zaradzono brakowi drobnych w mieście, wobec czego Zarząd Towarzystwa, uważając zadanie swoje w tej sprawie za skończone, ogłosił w końcu Października r. b., że bony zamienne kursować mogą do dnia 1 Grudnia 1914 r.

Mając jednak na względzie dobro posiadaczy reszty bonów niewykupionych we wskazanym terminie, Zarząd w dniu 1 Grudnia powtórnie opublikował wezwanie do wymieniania bonów na pieniądze i ostateczny termin wymiany przesunął do dnia 15 Grudnia 1914 roku, kiedy też Towarzystwo rachunki bonów ostatecznie zamknęło.

Sumy wartości niewykupionych bonów, wynoszącej 152 ruble 16 kopiejek, nie można w całości zaliczać do strat, poniesionych przez ludność, korzystającą z owych bonów. Znaczną część niewykupionych bonów właściciele zachowali u siebie dla upamiętnienia jednego z przykładów samopomocy społecznej u nas w czasie wojny. Temu też poczęści Towarzystwo zawdzięcza nieposzukiwany, a jednak osiągnięty kilkudziesięciorublowy zysk, jaki się okazał po zamknięciu rachunku bonów. Dla T-wa od zdobytego zysku materjalnego o wiele większą wartość posiada osiągnięty zysk moralny, wypływający z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Stowarzyszony.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 2-gim cennego pisma «Życie» pomieścił Szanowny Pan Redaktor notatkę podpisaną przez «Widza», wzywającą komitet, który urządził Koncert dnia 2-go lutego, na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Polskiej, do złożenia publicznego rachunku z tego koncertu. Jako inicjator i główny organizator wspomnianego koncertu, odpowiem—nie «Widzowi», gdyż «Widzom», i innym tym podobnym tajemniczym anonimom z reguły nie odpowiadam—ale odpowiem ogółowi zainteresowanemu, że: wglądnięcia w nasze rachunki z koncertu nie broniliśmy Dyrekcji Szkoły polskiej, że stan kasy został sprawdzonym przez W. Dąbrowskiego i jako dobry i zgodny przyjęty bez kwestyi. Wobec tego do obowiązku składania publicznych rachunków nie poczuwamy się, a ciekawych odsyłamy do Zarządu Szkoły polskiej. Doszły jednak do mojej wiadomości, pewne zarzuty i niezadowolenia, które tu poruszyć muszę. Istniała pomiędzy nami a Szkołą polską umowa następująca. Za udzielenie swej firmy oddajemy Szkole polskiej zysk z programów i 25% od dochodu, po potrąceniu kosztów. Po namyśle, Szkoła polska propozycyę naszą przyjęła i poleciła nam przez usta p. Nowakowskiego użyć na afiszu napisu: «Na wpisy i t. d.»—O tóż i tych którzy mieli pretensyę do nas o napis, ich zdaniem niewłaściwy, odsyłam również do zarządu Szkoły polskiej, jak i tych, którym 25% wydaje się zbyt mały, my jesteśmy czyści w całem postępowaniu, było ono bowiem nie samowolne, lecz wyrosłe z porozu-

mienia z W. Dąbrowskim i za Jego zgodą. Co się stało z 75%-tami czystego dochodu? Kwota ta została podzielona pomiędzy pięciu biorących udział w koncercie, co wyniosło w przecięciu po 30 rubli na głowę, za ofiarowany Szkole polskiej trud, talent i umiejętności, które tejże szkole przyniosły około 178 rubli w dani. Rachunek dochodu: książka biletowa (wyprzedana!) miała przynieść 308 rub. 30 k., przyniosła w rzeczywistości 269 rub. 90 kop., co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę że n. p. 2 ruble za miejsce pierwsze równa się 4 koronom. Za krzesła dostawione wpłynęło 77 rubli, razem 346 rb. 90 k. ogólnego przychodu (bez programów). Wydatki: Sala 40 rb. 60 kop., reklama 27 rb. 50 kop. (drukarnia p. Szulca). Honoraryum prof. Skarzyńskiego 40 rb. Za pomoc w orkiestrze muzykom zawodowym 14 rb. Tow. muzycznemu za wynajem fortepianu 5 rb., strojenie tegoż 3 rb., struny 1 rb. 20 k., służba, woźny, maszynista 6 rb. łącznie, przewóz instrumentów i pulpitów z Tow. Dobroczynności (tam się odbywają lekcye) i z powrotem 3 rb., furmanka za jazdę, postój i powrót z pp. Brandtem i Jakubowiczem do Kaszewic i na Kurnos razem 10 rb. Ogółem 150 rb. 90 kop. Czysty zysk około 196 rb., po potrąceniu 25% dla Szkoły polskiej, został podzielony pomiędzy pp. Brandta, Jakubowicza, Celejowskiego, Nowakowskiego i podpisanego w sumie 147 rb. Kończę wzmianką, że sprzedażą biletów i kasą zajmowali się pp. Celejowski, Nowakowski i uproszony przez nas WP. Rogoziński, sprzedażą programów, panie, uproszone przez Szkołę polską. Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze i t. d.

Stanisław Mańkowski.

WOJNA.

Przewidywana energiczna działalność zjednoczonych armii na wschodnim froncie dokonała swego celu i prawie zupełnie przywróciła położenie, w jakiem znajdowały się strony walczące w drugiej połowie października, t. j. w czasie oblężenia Warszawy. Dzięki niezmiernie gwałtownemu atakowi armii niemieckiej, armia rosyjska zmuszona była obecnie całkowicie wycofać się z Prus Wschodnich, w celu nowej koncentracyi armii, przyczem Niemcy, jak podają urzędowe wiadomości, zabrali kilkadziesiąt tysięcy jeńców, 40 dział i 60 karabinów maszynowych i liczny materyał wojenny.

Równocześnie armia austryacko-węgierska, silnie atakując od południa, wyparła prawie całkowicie nieprzyjaciela z południowo-wschodnich Węgier i Bukowiny, zajmując w Galicyi Nadworną i Kołomyję, przytem, wedle urzędowych źródeł, straty nieprzyjaciela wynoszą kilkanaście tysięcy jeńców i wiele materyału wojennego. Na całym pozostałym froncie karpackim trwają ustawiczne walki jeszcze bez widocznego rezultatu.

Ze sprawozdania dzienników widać, iż Rosyanie koncentrują swe siły na północy i południu na nowych linjach. Na skutek wspomnianych operacyi skrzydłowych, armia rosyjska zmuszoną była również opuścić zbyt wysuniętą linję Włocławek Mława i cofnąć się w kierunku na Płock-Raciąż. Równocześnie ze wspomnianemi bojami odbywała się niezmiernie zaciekła walka w centrum na prawym brzegu rzek Bzury i Rawki. Korespondent «Corriera della Sera» donosi, iż «atak niemiecki rozpoczął się 26 stycznia b. r. nad Rawką w błotnistej dolinie w pobliżu Bolimowa i Borzymowa. Na froncie 17 kilometrów dokonały wojska niemieckie wszelkich wysiłków, aby odeprzeć Rosyan w stronę Warszawy. Do szturmu stanęło jednocześnie 105 tysięcy Niemców z 600 ciężkiemi i lekkiemi armatami. Nieustanne ataki i kontrataki trwały przez cały czas do 9 lutego. W dniu 3 lutego na każdym kilometrze walczyło po stronie niemieckiej 10 i więcej tysięcy».

Ostatecznie wojska rosyjskie jak donosi № 80 «Czasu» przeszły naprzód na lewy brzeg Rawki, następnie Bzury, w miejscowościach Dachowo koło Sochaczewa i Witkowic.

Na południowym serbskim froncie nie zaszło nic nowego. Na zachodzie, wedle urzędowych sprawozdań, toczyły się drobne walki. W ostatnich czasach armie francuska i angielska na całym froncie rozpoczęły gwałtowną walkę artyleryjską, co pisma niemieckie uważają za początek nowej ofenzywy. Szczególniej zacięte bitwy toczyły się koło Ypern, Armentière, Arras i Bagatelle. Ajencja telegraficzna Reutera donosi o ataku flotyli napowietrznej angielskiej składającej się z 34 samolotów na wybrzerza Belgii pomiędzy Brügge i Nieuport. Rezultat wyprawy dotychczas niewiadomy.

Zapowiedziana przez Niemcy blokada Anglii i odpowiedź tej ostatniej na nią, o czem obszernie wspominaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu, wywołała nader energiczną akcyę dyplomatyczną państw neutralnych, w szczególności zaś Stanów Zjednoczonych, które poczyniły przedstawienia rządowi angielskiemu od nośnie do nieuprawnionego używania bandery amerykańskiej w celu obrony okrętów angielskich; zaś rządowi niemieckiemu zwróciły uwagę iż: «gdyby taż marynarka niemiecka na podstawie przypuszczenia, że bandery Stanów Zjednoczonych nie wywiesza się w dobrej wierze, miała na pełnem morzu zniweczyć okręt amerykański, lub życie obywateli amerykańskich, natenczas Stany zmuszone byłyby upatrywać w tem naruszenie praw neutralnych, którego uniewinnić by nie można i nie zgadzałoby się ze stosunkami przyjacielskiemi panującymi na szczęście obecnie pomiędzy obydwoma rządami.

Gdyby powstać miała taka godna ubolewania sytuacja, natenczas Stany Zjednoczone byłyby zmuszone pociągnąć rząd niemiecki do surowej odpowiedzialności za takie postępowanie i podjąć wszelkie kroki jakie są konieczne dla obrony życia i własności amerykańskiej i dla zabezpieczenia pełnego korzystania z uznanych praw Amerykanów na pełnem morzu».

W odpowiedzi na tę notę, rząd niemiecki doręczył w dniu 17 lutego notę ambasadorowi amerykańskiemu, którą w streszczeniu przytaczamy poniżej:

Rząd niemiecki zgadza się z rządem Stanów Zjednoczonych, iż dla obu stron jest pożądanem uniknięcie nieporozumień, jakie mogłyby powstać z zapowiedzianych przez niemiecką admiralicyę zarządzeń. Jednak zarządzenia te nie są wcale skierowane przeciw legalnemu handlowi i legalnej żegludze państw neutralnych, ale są tylko wyłącznie narzuconą obroną z powodu sprzecznego z prawami międzynarodowymi sposobu prowadzenia wojny morskiej ze strony angielskiej. Państwa neutralne nie zdołały przeszkodzić nielegalnemu zatamowaniu ich handlu z Niemcami. Natomiast Anglia była, przy tolerancyi państw neutralnych, zaopatrywaną także w takie towary, które zawsze i niewątpliwie uchodzą za absolutną kontrabandę. Rząd niemiecki sądzi w szczególności i z największym naciskiem musi to wskazać, że istnieje handel bronią. ze strony dostawców amerykańskich, z wrogami Niemiec i handel ten oblicza na setki milionów. Po sześciu miesiącach cierpliwości i wyczekiwania, rząd niemiecki widzi się zmuszonym odpowiedzieć ostremi kontr-zarządzeniami na niesłychany sposób prowadzenia wojny morskiej przez Anglię. Rząd niemiecki jest zdecydowany udaremnić wszelkiemi stojącymi mu do dyzpozycyi środkami dowóz materyału wojennego do Anglii i jej sojusznikom. Admiralicya niemiecka ogłosiła oznaczoną dokładnie przez nią strefę jako terytoryum wojenne morskie. To terytoryum Niemcy będą się starały o ile możności zamknąć minami, a także we wszelki inny sposob niszczyć nieprzyjacielskie okręty handlowe.

Rząd niemiecki gotów jest rozważyć wraz z rządem amerykańskim wszelkie zarządzenia, umożliwiające zabezpieczenie legalne żeglugi neutralnych w obrębie terytoryum wojennego. Komendanci niemieckich łodzi podwodnych otrzymali polecenie zaniechania aktów gwałtu na amerykańskie okręty handlowe, o ile one będą jako takie widoczne.

Aby uchylić wszelkie następstwa zamiany, poleca rząd niemiecki Stanom Zjednoczonym, aby okręty handlowe mające ładunki pokojowe, które dotykają angielskiego terenu wojennego, można było rozpoznać przez towarzyszący im konwój okrętów wojennych.

W sprawie tej samej blokady, według «Extrabladetu» Kopenhaskiego, duński parlament został odwołany na tajne posiedzenie, które miało się odbyć przedwczoraj.

Na froncie kaukazkim jak donoszą tureckie komunikaty Turcy szykują się podobno do nowej ofenzywy, zaś nad kanałem Suezkim turecka straż przednia dotarła już do samego kanału.

Ważne znaczenie mają wreszcie kroki poczynione przez Japonję, w celu zagarnięcia Chin pod swój protektorat, co wywołać może zakłócenie dobrych stosunków pomiędzy państwami trójporozumienia i Japonją z jednej, z drugiej zaś strony pomiędzy Japonją i Stanami Zjednoczonemi.

Stan.

RÓŻNE

Uderz w stół, nożyce się odezwą. Eksperyment z tem przysłowiem wykonał niedawno na większą skalę redaktor jednego z czasopism przez zamieszczenie następującego artykułu: «U jednego z tutejszych winiarzy kupiłem onegdaj butelkę czerwonego wina. I przekonałem się, że była to mieszanina z zabarwionej borówkami wody, alkoholu i innych ingredjencji. Jeżeli szanowny winiarz, na razie nie wymieniam jego nazwiska—nie przyśle mi przed wyjściem następnego numeru z pod prasy, butelki prawdziwego czerwonego wina, to dla ostrzeżenia publiczności ogłoszę w mem piśmie nazwisko i firmę tego fabrykanta win». Wezwanie to redaktora poskutkowało wyśmienicie, gdyż w ciągu doby, nie od jednej, lecz od 23 firm handlowych otrzymał po butelce niefałszowanego najlepszego wina.

«Nowy Kurjer Łódzki».

Wszystkim blizkim i życzliwym, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi

ś.p. Janowi Psarskiemu

dziękuje słowami «Bóg zapłać» pozostała RODZINA.

OGŁOSZENIA.

Zaginął paszport wydany przez gminę Łęczno na imię **ANNY PIETRUSIEWICZ** Łaskawy znalazca zechce zwrócić do Administracji „ŻYCIA”

POTRZEBNA MAMKA MŁODA I ZDROWA. Zgłaszać się do mieszkania Dobrzańskich. w domu № 65 przy ul. Bykowskiej

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ulica Kaliska № 9.

Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.

Za zezwoleniem cenzury c. i k. austryjacko-węgierskiej.